

Lufthansa grozi niemieckiemu rządowi

3 maja 2020

Niemiecki przewoźnik lotniczy Lufthansa prowadzi negocjacje z rządem kanclerz Angeli Merkel w sprawie uzyskania pomocy publicznej sięgającej 9 mld euro. Rozmowy przeciągają się, bowiem zarząd przedsiębiorstwa chce, by pomoc miała miejsce w formie pożyczki a nie wykupienia udziałów, czyli częściowej nacjonalizacji firmy, do czego z kolei skłania się niemiecki rząd. Władze przewoźnika szantażują rząd, że jeżeli ten nie ustąpi od chęci wykupienia przedsiębiorstwa, te ogłoszą upadłość i zwolnią kolejnych pracowników.



Gdyby państwo niemieckie zostało współwłaścicielem Lufthansy (sprywatyzowanej w 1994 roku) poprzez zakup udziałów, miałoby znaczący wpływ na proces decyzyjny. Tymczasem udzielenie pożyczki nie zmienia struktury własności przedsiębiorstwa. Pozwala też posiadającym w nim udziały akcjonariuszom na czerpanie zysków kosztem zatrudnionym w niej pracownikom. Podobne rozmowy toczą się z rządami Austrii, Szwajcarii i Belgii, w których Lufthansa ma swoje oddziały regionalne.

Karsten Spohr, dyrektor generalny Lufthansy, dąży do jak

największego ograniczenia wpływu państwa. W wywiadzie dla magazynu „Die Zeit” powiedział: „Jeśli Republika Federalna [Niemiec – przyp. red.] będzie miała zbyt duży wpływ na sprawy biznesowe [...] to wówczas niezwykle trudno będzie kierować firmą”. Dyrektor snuje wizję, że ewentualne sukcesy spółki w przyszłości zależą od tego, że pozostanie ona całkowicie w rękach prywatnych.

Aby uniknąć interwencji państwa, Lufthansa szantażuje niemiecki rząd, od którego domaga się pomocy, grożąc ogłoszeniem niewypłacalności. Taka procedura pozwoliłaby obecnemu zarządowi na restrukturyzację spółki kosztem istniejących układów zbiorowych i zobowiązań emerytalnych swoich pracowników; uderzyłoby to również w dostawców i wierzycieli. Na początku miesiąca Lufthansa ogłosiła, że zwolnionych zostanie 18 tys. pracowników. Gdyby ogłoszono niewypłacalność, liczba ta byłaby o wiele większa.

Międzynarodowy przemysł lotniczy związany z przewozami pasażerskimi ogromnie ucierpiał w wyniku kryzysu wywołanego pandemią COVID-19. Przed kryzysem Lufthansa przewoziła 350 tys. pasażerów dziennie, tymczasem w kwietniu było to średnio zaledwie 3 tys. osób dziennie. Liczba lotów została zmniejszona o 97 proc. Spohr poinformował, że jego linia lotnicza traci 1 mln euro na godzinę, mimo że jej pracownicy otrzymują specjalne świadczenia od państwa z tytułu skróconego czasu pracy. Spohr szacuje, że powrót samolotów do poziomu sprzed kryzysu zajmie kilka lat.

Podobnie jest w przypadku europejskich konkurentów Lufthansy. British Airways planuje zlikwidować 12 tys. miejsc pracy, czyli zmniejszyć zatrudnienie prawie o jedną trzecią (w tej chwili brytyjski przewoźnik zatrudnia 42 tys. osób). Scandinavian Airlines (SAS) przymierza się do zredukowania zatrudnienia o połowę, czyli zwolnienia 5 tys. osób. Norwegian Air spodziewa się, że większość floty samolotów zostanie uziemiona na co najmniej 12 miesięcy. Air France otrzyma dofinansowanie w wysokości 7 mld euro, a KLM otrzyma od 2 do 4

mlrd euro.

Przeciwne planom zarządu są działające w Lufthansie związki zawodowe, które zaapelowały do kanclerz Merkel, by pomoc jej rządowi miała formę wykupu udziałów w spółce, co pozwoliłoby ochronić prawa pracownicze, zabezpieczenia społeczne oraz przyjęte układy zbiorowe. Związkowcy słusznie wskazują, że nie jest w interesie rządu pomaganie garstce posiadaczy, bez zabezpieczenia interesów tych, którzy na ich dobrobyt pracują.

Nie wiadomo, jak ostatecznie zachowa się niemiecki rząd.

Autorstwo: BS

Zdjęcie: [code83](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)